Nr. 164 Lwów, piątek 22 lipca 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Rząd przygotowuje nową ordynację wyborczą do Sejmu

Pogrzeb ofiar wiedeńskich minął spokojnie.

Protest pracowników państwowych przeciw postępowaniu min. Romockiego.

Pogrzeb ofiar wypadków we Wiedniu.

15-minutowa przerwa w pracy. — Przemówienia socjalistów. — Nietakt mówcy komunistycznego.

WIEDEŃ. 20. 7. (AW). Przebieg pogrzebu ofiar wiedeńskich był spokojny.

Uroczystości pogrzebowe zaczęły się o godz. 14-tej na cmentarzu centralnym. O tej godzinie nastąpiła też 10-minutowa

PRZERWA W PRACY FABRYCZNEJ.

Tramwaje i koleje nie przerwały pracy, a w centrali telefonicznej przerwano ruch tylko na 5 minut. Na wielkim placu przed cmentarzem ustawiono na specjalnem podjum 57 trumien. Reszty ciał zabitych nie można było pochować z powodu nie ukończenia obdukcji sądowej. Reszta ta odpowiada mniejwięcej cyfrze już pochowanych.

Mimo, że w pogrzebie brali udział tylko reprezentanci władz, funkcjonarjusze gminni, delegacje związków robotniczych i najbliższa rodzina zabitych, liczba uczestników doszła jednakże do kilku tysięcy osób.

Panował wzorowy porządek. Policja była wogóle nie widzialną. Służbę bezpieczeństwa

PEŁNIŁA STRAŻ GMINNA.

Pierwszy przemówił w zastępstwie burmistrza Seitza radny Speiser.

Imieniem socjalistów przemawiał Ellenbogen.

Ponadto ze względu na to. że wśród zabitych znaleźli się również i komuniści, dopuszczono do głosu przedstawiciela stronnictwa komunistycznego. Mowa jednak delegata komunistów w przeciwieństwie do przedstawiciela socjalistów miała charakter agitacyjno polityczny.

Na zakończenie przemówił przybyły specjalnie sekretarz II. Międzynarodówki dr. Fryderyk Adler, który w mowie swej stanowczo

PROTESTOWAŁ PRZECIWKO TEMU, BY TAK TRAGICNY MOMENT WYKORZYSTYWAĆ DLA AGITACJI.

36 ofiar pogrzebano na cmentarzu, ciała zaś 21 zabitych spalono w krematorjum.

Praga i Berno uczciły ofiary 10 minutową przerwą.

WIEDEŃ. 20. 7. (AW). Z Pragi nadeszła wieczorem wiadomość, że zarówno w Pradze jak i w Bernie nastąpiła o godzinie 14-tej 10-minutowa przerwa dla uczczenia ofiar walk wiedeńskich.

Zgon króla rumuńskiego Ferdynanda.

BUKARESZT, 20. 7. (Pat.). Dziś w nocy zmarł król Ferdynand. Rada regencyjna rozpoczęła działalność.

Zmarły król panował na tronie rumuńskim przez lat 13-cie, tj. od roku 1914, kiedy objął berło po swym stryju królu Karolu. Śmierć króla Ferdynanda wywołała w sferach politycznych bardzo silne wrażenie, a to wskutek tego, że wobec nieuregulowanej kwestji następstwa tronu dojść może w Rumunji do poważnych powikłań natury wewnętrzno- i zewnętrzno-politycznej.

Wskutek bowiem rozwodu następcy tronu ks. Karola i jego małżeństwa z p. Lupescu parlament rumuński przelał prawo następstwa tronu na urodzonego w 1921 r. wnuka króla Ferdynanda — ks. Michała.

BUKARESZT, 20. 7. (AW). Wiadomość o śmierci króla Ferdynanda rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Natychmiast zwołana rada gabinetowa, zawiadomiła o śmierci wszystkie władze administracyjne kraju, zarządzając zarazem wszelkie środki bezpieczeństwa na wypadek niepokojów.

BIAŁOGRÓD, 20. 7. (Pat.). Donoszą z Bukaresztu, że panuje tam całkowity spokój. Wojsko zajęło wszystkie gmachy publiczne. O skonie króla zawiadomiono telegraficznie ks. Karola. Rząd zawiadomił księcia, że jest stanowczo zdecydowany trwać przy poszanowaniu uchwały parlamentu z 4. stycznia 1926 w sprawie regencji.

BUKARESZT, 20. 7. (Pat.). Profesor Minowic zabalsamuje ciało króla, które będzie wieczorem przewiezione do Bukaresztu.

Dziś odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, na którem Rada Regencyjna w osobach ks. Mikołaja, patrjarchy Cristea złożyła przysięgę wobec króla Michała, królowej Marji ks. matki Heleny i metropolity Imena. Dziś złoży przysięgę na wierność królowi armja. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w sobotę popołudniu. Zwłoki króla pochowane będą w Curtea de Argese, gdzie spoczywają również zwłoki króla Karola i królowej Elżbiety.

ZA WIELE GADANIA O POŻYCZCE.

WARSZAWA. 20. lipca. (A. W.) „Kurjer Czerwony" podaje, że przedstawiciele domu bankowego amerykańskiego Blair et Co. złożyli w ministerstwie skarbu oświadczenie, że natychmiast po wyłożeniu pożyczki stabilizacyjnej dla Polski — gotowi są przeprowadzić pożyczkę inwestycyjną na budowę warszawskiego węzła kolejowego.

—:::—

P. LEDNICKI DEFINITYWNIE ZRZEKŁ SIĘ STANOWISKA PREZYDENTA M. WILNA.

WILNO. 20. lipca. (A. W.) Wiceprezydent Łokuciejowski otrzymał urzędowe zawiadomienie od nowoobranego prezydenta Wilna Lednickiego donoszące mu o definitywnem zrzeczeniu się stanowiska prezydenta. Wobec tego na piątkowem posiedzeniu Rady miejskiej nastąpią ponowne wybory.

—:::—

MURASZKO „JEST ZMĘCZONY I SZUKA PRACY".

WILNO. 20. lipca. (A. W.) Konserwatywne Słowo drukuje wywiad z głośnym swego czasu zabójcą Wieczorkiewicza i Bagińskiego, Józefem Muraszko. Zapytywany o opinję o czynie Kowerdy Muraszko zaznacza, iż usprawiedliwia zabójcę, jako Rosjanina, czyn wszakże o tyle zasługuje na naganę, że zamordowano urzędnika sowieckiego w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, co mogło poważnie powikłać stosunki dyplomatyczne Polski. Muraszko stwierdza, pod koniec, iż jest zmęczony i szuka obecnie posady.

—:::—

Trudności Francji w Alzacji i Lotaryngji.

Prowokacja i nacjonalizm nie próżnują.

Prowincje francuskie Alzacja i Lotaryngja, które po wojnie r. 1871 zaanektowały Niemcy, zostały po zakończeniu wojny światowej w r. 1918 Francji zwrócone.

Ale blisko 50 letnie rządy Niemiec w tych prowincjach wywołały zmianę nastrojów u pewnej części tamtejszej ludności. Alzatczycy nie chcą być Niemcami, nie chcą być Francuzami, ale chcą być „sobą".

W kilka lat po przyłączeniu Alzacji i Lotaryngji do Francji powstał tam „związek ojczyźniany". Głównym jego celem jest Alzacja i Lotaryngja dla Alzato-lotaryńczyków. Francuzi twierdzą, że nowy ten ruch jest podsycany ręką niemiecką, lecz surowe odnoszenie się władz francuskich do tego nowego ruchu wywołuje skutek dla Francji niepożądany. Ilość członków „Związku ojczyźnianego" wzrasta a na czele jego stanęły wybitne osobistości z tamtejszego świata politycznego, jak m. in. dr. Ricklin b. prezydent sejmu Alzacji i Lotaryngji, były poseł do parlamentu niemieckiego ksiądz Hägy i inni.

Dopiero przed kilku tygodniami ksiądz Hägy jako naczelny redaktor dziennika, wychodzącego w Colmar szukał dla siebie obrony w sądzie. Mianowicie redaktor paryskiego „Journal" zarzucał mu, że pismo przez niego wydawane otrzymuje poparcie z Niemiec. Obrażony ks. Hägy, oddał sprawę sądowi. — Na rozprawie redaktor „Journal" nie mając żadnych argumentów na poparcie swych oskarżeń, zażądał przez swego adwokata, by ks. Hägy swą miłość do Francji zadokumentował w ten sposób, by wraz z nim w obliczu całego sądu zawołał: „Vive la France"...

W Milhuzie osiedlił się niedawno pewien Francuz, kto wie, czy nie prowokator. Ma on tam wielki handel papieru ale pozatem zajmuje się polityką, oświadcza wobec dr. Ricklina, że jest nieprzejednanym wrogiem Francji i zagorzałym autonomistą. Teraz pisma alzackie ogłaszają jego listy pisane do Ricklina, które noszą charakter prowokacji.

W jednym z tych listów pisał on:

„Nędzne kreatury rządu francuskiego nie powinny się wcale dziwić, jeżeli my, Alzatczycy, całkiem otwarcie pójdziemy w ramiona Niemiec. Zmuszają oni nas do tego swojemi niecnemi prześladowaniami"...

„Gdyby tu przyszło do takich walk jak w Irlandji, to nie znajdzie się nikt, ktoby się cofnął przed ujęciem w ręce broni celem obrony ziemi alzackiej przed najeźdźcami. Niech pan będzie naszym przywócą i niechaj nam pomaga w walce przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, który chce Alzację zamienić w pustynię.

Mój plan będzie teraz urzeczywistniony i jeszcze w tym miesiącu rzucona będzie pierwsza bomba na przeklętych szowinistów".

Wódz „związku ojczyźnianego" dr. Ricklin, człowiek doświadczony, nie dał się wziąć na kawał. Odpisał on „patrjocie" alzackiemu, że ruch, który on reprezentuje, ma w swym programie autonomię, co nie oznacza walki z Francją...

Jak się dalej będzie kształtował ten ruch separatystyczny w Alzacji, niewiadomo. w każdym razie Francja ma tam wielkie trudności, które jeszcze potęgują nieproszeni prowokatorzy i szowiniści francuscy. Nikt jednak nie wątpi, że nacjonaliści niemieccy nie próżnują i starają się podsycać ferment na ziemi alzackiej, która przez wieki całe była jabłkiem niezgody między Francją a Niemcami.

—:::—

Zwrot rządu na prawo?

WARSZAWA, 20. lipca. (AW.). W ostatnich dniach krążą coraz silniej pogłoski o mających rzekomo nastąpić przesunięciach w łonie rządu. Dzisiejsza „Gazeta Poranna" stwierdza podobnie jak „Robotnik", jakoby przez przesunięcia te Rząd zwrócić miał się bardziej na prawo, przez wzmożenie wpływów konserwatyzmu. Stałoby się to, o ile konserwatyści otrzymaliby stanowisko ministra spraw wewnętrznych oraz gdyby nastąpiła zmiana na stanowisku ministra robót publicznych. Są to jednak luźne pogłoski które nie będą mogły być zrealizowane przed zakończeniem obecnego martwego sezonu politycznego.

—:::—

Konsorcjum amerykańskie

chce przystąpić do wielkiej akcji budowlanej w Warszawie.

WARSZAWA, 20. lipca. (AW.). Magistrat warszawski otrzymał ostatnio od wielkiego konsorcjum amerykańskiego propozycję zorganizowania akcji budowlanej na szeroką skalę. Konsorcjum żąda bezpłatnego przydzielenia mu dużych placów na terenie Żoliboża i szosy wilanowskiej, przyczem zobowiązuje się do wybudowania około 1.000 domów 3 i 4 piątrowych. Łączna suma mieszkań w tych domach wynosiłaby 15.000.

Równocześnie konsorcjum zobowiązałoby się przeprowadzić kanalizację, oświetlenie i należyte zadrzewienie. Po 28 latach domy przeszłyby na własność miasta. Przy robotach

ZNALAZŁOBY ZAJĘCIE OKOŁO 100.000 ROBOTNIKÓW.

Pierwsza partja domów byłaby gotowa w ciągu lat 3-ech, całość zaś budowy obliczona jest na lat 12.

Wedle posiadanych informacji konsorcjum to złożyło podobne propozycje zarządom gminnym Berlina i Pragi. Warszawska Rada Miejska zajmie się tą propozycją po zakończeniu ferji letnich w dniu 15/IX.

Konserwatyści przy robocie.

ŁÓDŹ, 20. lipca. (AW.). W dniach najbliższych odbędzie się w Łodzi zjazd reprezentantów ruchu konserwatywnego. Na konferencjach omawiane ma być stanowisko konserwatystów wobec wyborów. Równocześnie załatwiona ma być sprawa założenia pisma konserwatywnego w Łodzi, którego zadaniem byłoby ułatwić konsolidację ruchu konserwatywnego.

W. W. JACOBS.

2)

Arszenik.

(Ciąg dalszy).

Następnego poranku sam śmiał się ze swej trwożliwości. Jadalnię zalewało światło słoneczne, atmosfera pachnęła przyjemnym zapachem kawy i pieczonego ciasta. Zjadł śniadanie, wypalił fajkę i odbył małą przechadzkę. Popołudniu wałęsał się po pokojach swego domu. W sypialni żony okna były otwarte; wszystko oddychało świeżością i czystością. Wzrok jego ślizgał się po świecącej polityrze mebli. Następnie podszedł do toalety i otworzył szuflady. Poza bezwartościowymi drobiazgami nie było w nich nic. Wyszedł na korytarz i zawołał na Annę.

— Czy nie wiecie, gdzie moja żona schowała swe rzeczy?

— Jakie rzeczy? — spytała.

— No... myślę o przedmiotach kosztownych.

— O! — uśmiechnęła się Anna i oświadczyła spokojnie:

— Te rzeczy mnie podarowała.

Goddard zdusił wykrzyk.

— Kiedy? — spytał surowym tonem.

— Na chwilę przed tem, nim umarła... na gastroenteritis.

Długie milczenie. Odwrócił się i zamknął natychmiast szuflady. Lustro, znajdujące się naprzeciw, ukazało mu bladość jego oblicza. Nie zwracając się ku kucharce, rzekł ochrypłym głosem:

— To dobrze. Chciałem tylko wiedzieć, gdzie się to podziało. Myślałem, że może Milly...

Anna potrząsnęła głową:

— Milly jest bardzo uczciwą dziewczyną — powiedziała, uśmiechając się chłodno. Jest tak uczciwa jak i my. Czy pan sobie jeszcze czego życzy, mr. Goddard?

Bez szelestu zamknęły się za nią drzwi: on jednak stał, oparty o łóżko i patrzył w przyszłość.

II.

Monotonnie jak w więzieniu upływały dnie. Nic z owej oczekiwanej wolności, nic ze swobodnego życia wdowca! Zamiast celi dom o dziesięciu pokojach — ale tych pokoji strzeże Anna, dozorczyni więzienna.

Przy całej gorliwości w wypełnianiu obowiązków służbowych i szacunku, jaki mu okazywała, w każdem jej słowie wyczuwał zamach na swą wolność — i życie. W tych złośliwych, zimnych oczach czytał świadomość władzy; jej narzucającą się uprzejmość odczuwał jako gorzkie szyderstwo.

— Sądzę, iż pan nie będzie miał nic przeciw temu, mr. Goddard — rzekła pewnego dnia — że oddaliłam Milly.

Podniósł wzrok z nad gazety.

— Czy dała do tego powód? — spytał.

— Dostateczny powód według mego zapatrywania. Chce teraz w tej sprawie mówić z panem. Ale powiedziałam jej, że jest to bezcelowe.

— Chciałbym jednak słyszeć, co ma mi do powiedzenia — oświadczył.

— Oczywiście, jeśli sobie pan życzy — odparła Anna — ale w takim razie ja odchodzę. Jakkolwiek jest mi bardzo przykro — czułam się tutaj tak dobrze — lecz... albo ona albo ja.

— Nie chciałbym się was pozbywać — rzekł Goddard małodusznie.

— Dziękuję panu, mr. Goddard; ja również jestem przekonana, że robiłam zawsze co mogłam. Znam już wszystkie pańskie nawyczki i nikt się nie znajdzie, ktoby lepiej potrafił krzątać się koło pana.

— Tak, tak... to muszę przyznać — powiedział i siląc się na energiczny ton głosu dodał:

— Macie zatem moją zgodę na oddalenie dziewczyny.

— Wobec tego chodzi jeszcze o coś innego... a mianowicie o moją płacę. Myślę, że mogę żądać podwyżki, ponieważ teraz będę prawdziwą gospodynią domu.

— Istotnie — przytwierdził Goddard i jął rozważać. — No tak... ale ile właściwie braliście dotychczas?

— 36 funtów.

Zastanawiał się przez chwilę, poczem rzekł życzliwie:

— Dobrze; odtąd będziecie brali 42.

— Liczyłam na sto — zauważyła sucho.

(C. d. n.).

—:::—

T. U. R. w państwach bałtyckich.

Ostatnie dni w Finlandji. — Powrót.

Byliśmy w Finlandji przez 5 (niecałych) dni. Opisałem już — coprawda sucho, protokolarnie — pierwsze 3. Pozostaje niedziela 10. lipca i poniedziałek. Zanotuję jeszcze że w sobotę grupa naszej młodzieży (z TUR. i ZNMS.) udała się na zaproszenie młodzieży fińskiej na okrętową wycieczkę na jedną z wysp; tam zapoznano się z fińską organizacją młodzieży i mile spędziono czas w licznem (około 50 osób) gronie młodzieży fińskiej.

W niedzielę wycieczka nasza udała się koleją do Hämenlinna (Tawasthus), a stamtąd motorówkami przez jeziora do parku Karlsberskiego. Kąpiel w jeziorze. Stamtąd znowu motorówkami do Tawasthusu na obiad. Finlandzki prawicowiec przyjął nas niezwykle gościnnie w swych (wcale luksusowych) apartamentach. Wygłosił do nas bardzo serdeczne przemówienie, wspominając o swej niedawnej podróży do Polski; scharakteryzował stan rolnictwa finlandzkiego; później oprowadzał nas po swojem gospodarstwie udzielając wyjaśnień.

W poniedziałek zrana zwiedzaliśmy fabryki sławnej robotniczej kooperatywy „Elanto"; w centrali spółdzielczej tow. Keto wygłosił zwięzły odczyt o ruchu kooperatywnym. Potem zwiedzaliśmy jedną ze szkół Helsingforskich.

Popołudniu byliśmy w Radzie Ministrów. Przyjmowało nas grono ministrów z premierem tow. Tannerem na czele. Byli ministrowie: spraw wewnętrznych tow. Puro, oświaty Ailio, skarbu Ryoma. Tow. Tanner wygłosił odczyt o sytuacji politycznej w Finlandji. Obecnie — mówił — po wyborach, gdy lewica została nieco wzmocniona, stoją przed nami dwie możliwości: albo utrzymać obecny socjalistyczny gabinet, opierający się na koalicji socjalistów, komunistów i Szwedów; ujemną stroną takiej kombinacji jest to, że obecność Szwedów (burżuazyjnych) w rządowej koalicji utrudnia przeprowadzenie reform społecznych; albo też do większości rządowej wejdą bardziej postępowe żywioły burżuazyjne; w tym celu być może na jesieni rozpoczną się pertraktacje. Zwracając się do zagadnień polityki zagranicznej tow. T. podkreślił bardzo silnie, że mała Finlandja nie może w swej polityce iść śladami jakiegokolwiek wielkiego mocarstwa i stosować się do jego orjentacji, nie — zasadniczą linją polityki Finlandji musi być — neutralność!

Wieczorem wycieczka udała się statkiem na jedną z wysp (Högholmen) w pobliżu Helsingforsu na wieczerzę — niestety pożegnalną, urządzoną przez p. ministra Filipowicza. Do długiego stołu w parku zasiedli obok nas licznego grona tt. fińskich, pp. Filipowiczów i urzędników poselstwa także tt. ministrowie finlandzcy z Tennerem na czele, sekretarz partji tow. Wijik i t. d. P. Filipowicz w kilku słowach (po angielsku) wyraził radość ze spotkania się Polaków i Finlandczyków przy wspólnej pracy kulturalnej. Następnie w imieniu wycieczki serdecznie podziękowałem tt. finlandzkim za niezwykle gościnne przyjęcie; p. attache Weinstein przetłomaczył mowę na język fiński. Tow. Wijik w mowie, pełnej humoru, wyraził swe radość z powodu przybycia tt. polskich. Redaktor Perelajnen mówił o kobiecie polskiej; odpowiadała mu p. Marja Dąbrowska, znana pisarka.

Z wielką, wielką przykrością opuszczaliśmy nazajutrz 12-go, śliczną, uroczą Finlandję i gościnnych towarzyszów-gospodarzy. Już jesteśmy na statku. Zgromadzeni tt. finlandzcy wznoszą okrzyki na naszą cześć. Minister Ailjo żegna nas uroczyście. Towarzyszki fińskie rozdają nam kwiaty.

— Niech żyje socjalistyczna Finlandja!

— Niech żyją socjaliści polscy!

Nasz chór śpiewa „Międzynarodówkę". Znowu okrzyki, kwiaty i wiwaty. Widzę, że niektóre towarzyszki fińskie są bardzo, szczerze markotne...

— Do zobaczenia!

— Zapraszamy do Polski!

Rozkrochmalony minister tow. A. macha kapeluszem. Kordon policyjny przed przystanią przerwany. Policjanci finlandzcy — zdaje się — ze zdumieniem przyglądają się takim „ekscesom", w powolnej Finlandji niezwykłym. No, ale skoro sam minister...

Statek rusza do Tallina wśród okrzyków i śpiewów.

Cudowna, upalna pogoda. A więc — niestety — już jesteśmy w drodze powrotnej.

W Tallinie naturalnie spotykają nas (a później żegnają) mili tt. estońscy z tow. Rejem na czele. W Rydze wielkie powitanie ze strony licznie zgromadzonej młodzieży i partji (tow. pos. Ulpe).

W Rydze na dworzec przybywa także z powitaniem grupa tt. Litwinów i pozdrawia naszą wycieczkę (w imieniu litewskiej sekcji łotewskiej Sd., i (w imieniu grona Litwinów-emigrantów. Powitanie na piśmie doręcza mi tow. Markowas. Serdecznemi słowy odpowiadamy tt. Litwinom.

W Dynaburgu znów powitanie i kwiaty. Ostatnie powitanie w drodze powrotnej — we Wilnie, ze strony wileńskich turowców.

Tak — wszędzie serdecznie witani, odprowadzani i żegnani — wracamy do domu, do Polski.

Czujemy wszyscy — my, uczestnicy — że dokonaliśmy dobrego, ważnego dzieła. Zbliżyliśmy socjalizm nasz (a więc i Polskę) z socjalizmem krajów bałtyckich i zapoznaliśmy się z życiem robotniczem i pracą kulturalną tych krajów.

Pozatem wywieźliśmy stamtąd miłe, niezapomniane wrażenia. Tak wszędzie mili, serdeczni i gościnni byli nasi gospodarze. Mimowolnie chce się jeszcze raz sumarycznie — powtórzyć nasz okrzyk:

— Socjaliści krajów Bałtyckich niech żyją!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Twierdze niemieckie.

Sprawa niemieckich umocnień nad granicą Polski weszła obecnie w ostatnią fazę. Attaches wojskowi francuski i belgijski, rezydujący stale w Berlinie, udali się wraz z generałem niemieckim Pawels'em na objazd umocnionych rejonów, w których nowo zbudowane przez Niemców fortyfikacje miały być zniszczone, dla skontrolowania wykonania przez Niemców postanowień paryskich powziętych 31. stycznia b. r.

Sprawa ta przedstawia się następująco: W końcu ubiegłego roku, po przyjęciu do Ligi Narodów, Niemcy wystąpili z żądaniem zniesienia międzysojuszniczej komisji kontrolującej, której działalność paraliżowała ich zbrojenia. Stałą kontrolę tę miała zastąpić dorywcza kontrola, prowadzona przez Ligę Narodów.

Przeciwko temu żądaniu zaoponowała Rada Ambasadorów, która na podstawie raportu międzysojuszniczej komisji kontrolującej stwierdziła że Niemcy zbudowali cały szereg umocnień na pograniczu Polski, a mianowicie rozszerzyli twierdzę w Królewcu i zbudowali nowe umocnienia w Kistrzyniu i Głogowie.

Stwierdzono więc w ten sposób złamanie przez Niemców podpisanych przez nich warunków pokoju, pozatem stwierdzono zaczepny charakter nowych umocnień. Wyraźnie zwłaszcza występuje to w rejonie Kistrzynia, gdzie Niemcy urządzili nowe umocnienia daleko przed frontem starych fortów i objęli niemi dotąd niefortyfikowany Frankfurt nad Odrą. Ten szeroki pas ciągnie się wzdłuż rzeki Eilang, opierając się obu skrzydłami o Odrę i Noteć i stanowi około 45 kilometrów frontu.

W Głogowie budowali Niemcy obszerne umocnienia na północ od rzeki wysuwając się tuż pod granicą polską.

Zanim więc zdecydowano się na zniesienie wojskowej kontroli Niemiec, Rada Ambasadorów zażądała zniszczenia nowo wybudowanych fortyfikacyj.

W drugiej połowie stycznia b. r. odbyły się w Paryżu rokowania, mające na celu uregulowanie tej sprawy, które doprowadziły ostatecznie do zawarcia w dn. 31. stycznia b. r. tak zwanego kompromisu paryskiego w sprawie wschodnich twierdz niemieckich.

Kompromis ten polega na postanowieniach, że Niemcy burzą wszystkie umocnienia zbudowane na prawym brzegu Odry po r. 1920. Co się tyczy Królewca i umocnień wschodnio-pruskich, to Niemców upoważniono do zachowania 31 nowo wybudowanych schronów, przeważnie z pośród tych, które są zwrócone w stronę granicy litewskiej; natomiast 22 schrony, z których pięć miały wskazać rządy sprzymierzone, wysunięte najdalej na południe, mają być zniszczone. Pozostaje niezburzonych 15 nowych schronów, tworzących zewnętrzną linję twierdzy Lec (Lötzen), wśród jezior mazurskich.

Ostatnim punktem kompromisu jest ostateczne wyjaśnienie brzmienia p. 180 traktatu wersalskiego, który dotąd Niemcy komentowali sobie dowolnie, w sposób pozwalający im nie tylko na modernizację istniejących umocnień, lecz nawet na budowę nowych. Obecnie są kategorycznie wzbronione wszelkie prace nad umocnieniami, z wyjątkiem robót ściśle konserwacyjnych, do których jednak zalicza się np. zamiana drzewa w umocnieniach na beton.

Pozatem wreszcie umowa paryska wskazuje termin 25. czerwca b. r., jako ostateczny dzień zniszczenia nakazanych objektów umocnień.

W połowie ubiegłego miesiąca rząd niemiecki zadeklarował oficjalnie rządom państw sprzymierzonych wykonanie przez niego umowy paryskiej. Gdy jednak państwa te zażądały przeprowadzenia kontroli zniszczeń na miejscu rząd niemiecki oświadczył, że nie godziłoby się to z pojęciem suwerenności państwa. Ostatecznie trzeba było narad genewskich w końcu czerwca b. r., aby Berlin zgodził się na pozór kontroli, w postaci attaches wojskowych belgijskiego i francuskiego w towarzystwie Pawelsa, który wybiera im marszrutę do miejsca, gdzie fortyfikacje miały być zburzone.

Sprawa pożyczki zagranicznej.

Jako jedną z najważniejszych spraw, która musi się znaleźć na porządku dziennym nadzwyczajnej sesji sejmowej „Robotnik" wskazuje sprawę pożyczki:

Komisja kontroli długów państwowych uznała zaciągnięcie większej, niż 200 miljonów zł. pożyczki zagranicznej przez Polskę za niedopuszczalne. Zresztą i bez tej uchwały zaciągnięcie pożyczki w październiku byłoby — poza Sejmem — niewykonalne, bo budżet na r. 1928—1929 musiałby zawierać pozycje na pokrycie procentów i — ewentualnie — wydatków z pożyczką związanych. Ponieważ mandaty dzisiejszych posłów wygasają w listopadzie r. b., Rząd musi wnieść przedtem projekt dodatkowego budżetu; inaczej bowiem wejdzie w życie — zgodnie z konstytucją — budżet tegoroczny, który odnośnych sum nie przewiduje.

Z drugiej strony, jeżeli Rząd wykorzysta choćby częściowo, kredyt w kwocie 15 miljonów dolarów, musi go zwrócić 1. stycznia 1928 r., co jest znowuż niewykonalne bez dodatkowego budżetu.

Dlatego sesja nadzwyczajna Sejmu jest koniecznością państwową z każdego punktu widzenia i dlatego też — powiedzmy nawiasem — nie rozumiemy wcale taktyki Rządu wobec Sejmu.

—:::—

Pracownicy państwowi protestują przeciw postępowaniu min. Romockiego.

WARSZAWA, 20. 7. (tel. wł.). Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Centr. Komitetu Porozumiewawczego Zw. Zawod. pracowników państwowych.

M. in. przedmiotem obrad było zajście między delegacją kolejarzy, a min. Romockim.

Centr. Komitet Porozum. uchwalił jednomyślnie rezolucję, wyrażającą energiczny protest z powodu potraktowania w ten sposób przez min. Romockiego delegacji.

Rezolucja stwierdza, że stanowisko min. Romockiego godzi w usankcjonowane statutowo i życiowo prawo i rolę organizacyj zawodowych oraz w ich powagę i autorytet. W szczególności rezolucja protestuje przeciw odmowie ze strony min. Romockiego w sprawie udzielania Zw. Zawod. do rozważenia projektów rządowych, dotyczących organizacji kolejnictwa.

Nowy projekt zmiany ordynacji wyborczej.

WARSZAWA. 20. 7. (tel. wł.). W głębiach kancelaryjnych MSWewn. przygotowany jest tajemniczy projekt zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i senatu.

Otrzymaliśmy o nim garść szczegółów, których na razie nie ujawniamy, gdyż nie wiemy, czy chodzi tu o polecenie władz wyższych, czy też o własną „twórczość" panów referentów.

Projekt ten jest tego rodzaju, że gdyby ujrzał światło dzienne, uradowałoby się serce p. Głąbińskiego.

Bunt kilku oddziałów rezerwistów francuskich.

PARYŻ, 20. 7. (AW). W Cherbourgu miał miejsce bunt części oddziałów rezerwistów, którzy mieli być wcieleni do formacji cherbourskich. Rezerwiści, śpiewając Międzynarodówkę opierali się ładowaniu ich na przygotowane samochody ciężarowe. Około 100 rezerwistów nie stawiło się do właściwych oddziałów. Władze wojskowe dokonały aresztowań szeregu przywódców ruchawki.

—:::—

Trzęsienie ziemi na Sycylji.

RZYM, 20. 7. (AW). Donoszą tu z Messyny o silnem trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło miejscowość Tripi na Sycylji.

Zanotowano kilka wstrząsów podziemnych.

Ludność spędziła noc na ulicach.

Niemiecka oferta przystąpienia Niemiec do bloku antysow.

BERLIN. 20. lipca. (Pat.) „Berl. Tageblatt", omawiając oświadczenie hr. Westarpa, zawarte w ogłoszonym przez Anglo- American Nevpaper Service wywiadzie, powtórzonym przez całą niemal prasę niemiecko- narodową, stwierdza, że hr. Westarp podejmie tu na własną rękę próbę złożenia rządowi brytyjskiemu oferty, od której przyjęcia zależne miałyby być przystąpienie Niemiec do bloku antysowieckiego.

Najbardziej zdumiewa w tem postępowaniu fakt, że hr. Westarp, jako przywódca najsilniejszej partji rządowej na własną rękę występuje z pewnego rodzaju propozycją sojuszniczą, która w swem meritum pozostaje w jaskrawej sprzeczności z oficjalną polityką rządu niemieckiego.

Tak bowiem rząd Rzeszy, jak i minister spraw zagranicznych Stresemann podkreślali dotychczas przy każdej sposobności z wielkim naciskiem, że obowiązkiem Niemiec jest zachować neutralność w konflikcie angielsko- rosyjskim.

Obecnie hr. Westarp ofiarowuje Anglji pod pewnymi warunkami pomoc niemiecką. Takie postępowanie hr. Westarpa, jak zaznacza dziennik, nie jest pierwszą próbą, zapomocą której niemiecko- narodowi usiłują pozyskać dla siebie względy Londynu.

Już z początkiem maja b. r. bawiła w Anglji grupa posłów niemiecko- narodowych Reichstagu, którzy usiłowali nawiązać kontakt z kołami angielskiemi W Londynie nie traktowano ich jednak serjo i wkrótce po ich wyjeździe „Times" zaatakował politykę partji niemiecko- narodowej, nazywając hr. Westarpa oraz ministra Herbsta „złymi gwarantami pokoju europejskiego."

Widocznie — kończy dziennik — ta uwaga na nic się nie przydała, ponieważ po upływie niespełna 2 miesięcy hr. Westarp, nie wiadomo w czyim interesie zgłasza się z nową ofertą.

—:::—

Ruch powstańczy w Rosji przybiera na rozmiarach.

MOSKWA, 20. 7. (AW). Ruch powstańczy w południowo wschodnich powiatach Wołynia, oraz na Podolu, wzrasta coraz to silniej. Ostatnio w okolicach Żwinogródki, Deraźni, Skwiry, Taroszczy i Bracławia pojawiły się znaczne oddziały powstańcze, które atakowały patrole sowieckie. Oddziałom tym udało się nawet częściowo zająć Żwinogródkę i Bracław, gdzie wymordowano 25 członków tamtejszych sowietów, oraz cały skład GPU.

MOSKWA. 20. 7. (AW). Donoszą tu z Kijowa, iż nad Dnieprem w okolicy Meżigorja 2 bataljony armji czerwonej, podburzone przez agitację ukraińską, zażądały zmiany kilku polikomów (partyjnych emisarjuszy politycznych). Z Kijowa przybyły w odpowiedzi na to oddziały G. P. U., które po drobnych starciach rozbroiły zbuntowane oddziały.

MOSKWA. 20. 7. (AW). W Kijowie w związku z wykrytym niedawno spiskiem monarchistycznym nastąpiły dalsze aresztowania. Aresztowani zostali z oskarżenia o „polityczny bandytyzm" działacze Zajcew, Lichniewicz, Zagorow, Dubin, Stiepanow i inni. Ogólna ilość ludzi osadzonych za sprawy polityczne w więzieniach kijowskich przenosi 600.

WICEPREM. BARTEL W KRYNICY.

KRAKÓW. 20. lipca. (Pat.) We wtorek przybył do Krynicy wicepremier Bartel wraz z małżonką i zamieszkał w Domu Zdrojowym w apartamentach reprezentacyjnych. Również przyjechał do Krynicy wojewoda Darowski.

OFIARY KRWAWYCH WYPADKÓW WE WIEDNIU.

BERLIN. 20. lipca. (Pat.) Jak donosi Biuro Wolffa z Wiednia, ilość zabitych podczas walk doszła obecnie do 100 osób. Ogólna liczba rannych wynosi około 1000

—:::—

Delegaci polscy na kongres międzynarodówki zawodowej.

WARSZAWA, 20. 7. (tel. wł.). Z ramienia klas. Zw. zawod. wyjeżdżają na kongres międzynarodówki zawod. do Paryża następujący towarzysze:

Alter W. (Zw. żyd.), Baranowski Wł. (Zw. rolnych). Bielnik I. (Zw. górników). Burkot A. (Zw. drukarzy), Kluszyńska Dorota (Komisja Centr.), Piechocki St. (Zw. drukarzy). Skowron St. (Zw. kolejarzy). Stańczyk J. (Zw. górników), Szczerkowski A. (Zw. włókniarzy), Teller A. (Zw. metalowców). Topinek W. (Zw. metal.). Żuławski Z. (Komisja centr.).

Socjaliści wiedeńscy zapowiadają nieubłaganą walkę z kapitalizmem.

WIEDEŃ. 20. lipca. (A. W.) „Arbeiter Zeitung" przyznaje wprawdzie, że w rozruchach brały udział żywioły nie dyscyplinowane i komunistyczne, nie mniej jednak w dalszym ciągu atakuje niezwykle silnie policję i rząd, zwalając na nich całą winę fatalnego obrotu demonstracji. I tak w dniu dzisiejszym pisze „Arbeiter Zeitung" z okazji pogrzebu ofiar zajść: „W tej chwili ciężkiej dla ogółu dalsi jesteśmy od pojednania, niż kiedykolwiek. Nie pojednanie z burżuazją, lecz zorganizowana nieubłagana walka ze światem kapitalistycznym burżuazji — oto nasze hasła. System kapitalistyczny musi być zniszczony.

RYNEK NAFTOWY.

BORYSŁAW. 20. lipca. (A. W.) Na rynku ropnym atmosfera ospała: popyt chwilowo niema, zaś podaż jest tylko drobna. Płacą 240 — 242 dolary za 10 ton ropy marki borysławskiej w małych ilościach. Kopalnię „Kraków- Sosnkowski" w Mraźnicy nabyło pewne konsorcjum angielskie. W toku jest budowa kilku nowych szybów w Tustanowicach.

—:::—

ARESZTOWANIA WE WIEDNIU.

WIEDEŃ. 20. 7. (AW). Policja z rozporządzenia rządu prowadzi energiczną akcję skierowaną przeciwko agitacji komunistycznej. Nocy ubiegłej przeprowadzono masowe aresztowania, przyczem ogółem uwięziono przeszło 300 osób. Skonfiskowano równocześnie masy odezw podburzających, skierowanych przeciko rządowi ks. Seipla i policji wiedeńskiej. Aresztowania trwają. Wśród uwięzionych znajduje się dwudziestu kilku Rosjan.

—:::—

ZWYCIĘSTWO ŻYDÓW PRZY WYBORACH NA WOŁYNIU.

RÓWNE. 20. lipca. (A. W.) Napływają tu dalsze informacje o wyniku wyborów na Wołyniu. W Korcu wybrano 1 Polaka, i 11 Żydów. W Kostpolu 2 Polaków 3 Ukraińców, 1 Niemca i 6 Żydów. W Radziwiłłowie wybrano 3 Polaków, 2 Ukraińców, i 7 Żydów. Szczególnie wielki był sukces Żydów w Luboml, gdzie przeszła w całości lista żydowska zdobywając wszystkie 12 mandatów.

—:::—

SKAZANIE FAŁSZERZY 5- ZŁOTÓWEK.

ŁÓDŹ. 20. lipca. (A. W.) Proces przeciwko Hermanowi, Eugenji, Walterowi i Ludwikowi Zembergom, oskarżonym o podrabianie i puszczanie w obieg fałszywych 5- złotówek, zakończył się wyrokiem skazującym Hermana Zemberga na 10 lat więzienia, Eugenję na 6 lat. Pozostali zostali uniewinnieni.

—:::—

SAMOLOT POLSKI ROZBIŁ SIĘ PRZY LĄDOWANIU.

KOWNO. 20. lipca. (A. W.) Samolot I. pułku lotniczego lecąc do Lidy zabłądził i zmuszony został do lądowania na terytorjum litewskiem. Skutkiem nierówności terenu samolot rozbił się przy lądowaniu. Lotnik sierż. Chętkiewicz odniósł poważne obrażenia. Chętkiewicz został aresztowany i przewieziony do Kowna.

—:::—

CHAMBERLAIN I BYRD W NOWYM JORKU.

NOWY JORK. 20. lipca. (A. W.) Przybyli tu rezem lotnicy Chamberlain i Byrd, witani owacyjnie przez publiczność i władze. Owacja trwała około pół godziny.

Przyjazd wycieczki Polaków ameryk. do Warszawy.

Powitanie gości na dworcu kolejowym.

WARSZAWA, 20. 7. (Pat.). Dziś, o godz. 9.10 przybyła do Warszawy wycieczka Polaków amerykańskich, zorganizowana przez złączone komitety im. Józefa Piłsudskiego. O wspomnianej wyżej godzinie na dworzec główny zajechały trzy pociągi, wiozące 900 uczestników wycieczki bezpośrednio z Gdańska. Już przed przyjściem pociągów na peronie zgromadzili się przedstawiciele rządu z ministrem Czechowiczem, władzami wojsk., przedstawiciele władz miejskich. — Przybyli nadto szef kancelarji cywilnej Prezydenta, p. Dzięciołowski, główny komendant policji Maleszewski, etc.

W chwili, gdy pociągi zatrzymały się na dworcu, orkiestra 36 p. p. odegrała kolejno hymny polski i Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., zaś kompanje honorowe 1 i 6 p. p. z warszawskiego garnizonu Związku Strzeleckiego sprezentowały broń. — Przy dźwiękach odegranej następnie przez orkiestry pieśni pierwszej brygady, uczestnicy wycieczki opuścili pociągi, witani okrzykami przez zgromadzoną na peronie publiczność. Przewodniczący wycieczki prof. Siemiradzki przeszedł przed frontem prezentujących broń kompanij, udając się do miejsca, gdzie oczekiwali go zgromadzeni dostojnicy państwowi i przedstawiciele miasta. Powitanie miało niezmiernie serdeczny charakter.

O godzinie 12-tej udała się wycieczka na plac Saski, gdzie złożyła od Polonji amerykańskiej wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie złożyli goście wieńce u stóp pomnika Mickiewicza i na grobie pierwszego prezydenta Rzpltej Narutowicza. W godzinach popołudniowych udała się wycieczka w pochodzie do Belwederu, gdzie złożyła hołd marszałkowi Piłsudskiemu.

—:::—

Dalsza wymiana not pomiędzy Belgją i Niemcami

w sprawie zbrojeń niemieckich.

BERLIN, 20. 7. (Pat.). Agencja Telegraphen Union donosi z Brukseli, iż rząd belgijski w dniu wczorajszym wręczył posłowi niemieckiemu Kellerowi odpowiedź na drugą notę niemiecką.

W odpowiedzi tej rząd belgijski protestuje przeciw zarzutowi, jakoby Belgja odstąpić miała od polityki locarneńskiej, a zarazem zapewnia, że źródła, z których minister spraw wojskowych de Brocqueville czerpał swe informacje o Reichswerze, są zupełnie wiarygodne. De Brocqueville w dalszym ciągu podtrzymuje wszystkie swoje twierdzenia dotyczące przytoczonych przez niego cyfr o zwolnieniach i zaciągach w Reichswerze.

Oświadczenie rządu belgijskiego odnosiło się do uchwały konferencji ambasadorów z 15. lutego 1925.

De Brocqueville podtrzymuje ponadto swe twierdzenie, że niemiecki budżet wojskowy przewyższa znacznie wydatki przewidziane na utrzymanie stutysięcznej armji i że w porównaniu z budżetem wojskowym r. 1913 wydatki obecne na wojsko znacznie wzrosły.

Oświadczenie de Brocqueville'a o mowie posła Rennenburga było oparte na informacjach prasy niemieckiej, gdyż poseł Rennenburg oświadczył w Reichstagu, że Reichswehra zwalnia co roku 15.000 żołnierzy.

Berlińskie koła dyplomatyczne zdaniem Telegr. Union wyrażają zdziwienie, iż rząd belgijski opublikował swoją odpowiedź w dziennikach brukselskich, tembardziej, iż rząd niemiecki w lojalny sposób zobowiązał się do nieopublikowywania w dziennikach niemieckich wymiany not z rządem brukselskim.

Przyjaźń posła Popiela z gen. Zymierskim.

Dalszy ciąg procesu gen. Żymierskiego.

W dwunastym dniu procesu przeciw gen. Żymierskiemu zeznawał w dalszym ciągu major rez. Sarnek.

Prokurator: Czy pan nie pobrał pewnych sum od „Protekty" kiedy pan był oficerem czynnej służby?

Świadek: Uzyskałem dwukrotnie pożyczkę w banku Zjednocz. Kooperatyw przed wejściem do „Protekty" w charakterze technicznego dyrektora.

Adw. Szurley: Czy pan wie coś o stosunku gen. Żymierskiego do „Protekty" i posła Popiela?

Świadek: Gen. Żymierski żył w wielkiej przyjaźni z posłem Popielem, co niewątpliwie przyczyniło się do faktu, że

GRUPA TA MIAŁA POPARCIE.

Gen. Żymierski otaczał opieką „Protektę".

Następnie odpowiada świadek na pytanie prokuratora o stosunkach w „Protekcie" i w szczególności stwierdza, że interes, a nie przyjaźń prowadziły grupę Saksona do „Protekty".

Prok.: A czy pan nie uważa, że Sakson i Popiel to byli rycerze przemysłu, a nie przemysłowcy?

Św.: Tak jest, ja zawsze uważałem, że to było błędnym krokiem gen. Żymierskiego, że zaniechał pertraktacji z grupą Skulskiego i wziął do rozbudowy przemysłu gazowego grupę Sakson-Popiel.

Prok.: Tych bandytów przemysłu! Więc pan uważa, że działanie gen. Żymierskiego było popieraniem przemysłu krajowego, a nie bandytów przemysłowych?

Św.: Na to pytanie trudno mi odpowiedzieć, bo mnie interesowała tylko techniczna strona sprawy.

Na tem zeznania majora Sarnka zostały ukończone, poczem sąd przystąpił do przesłuchania świadka Bieleckiej, przyjaciółki gen. Żymierskiego.

Św. Bielecka zeznaje różne szczegóły z życia prywatnego gen. Żymierskiego, m. in. streszcza przebieg konferencji z Saksonem i pos. Popielem, cytując ich ilość. Wkońcu informuje sąd o historji spoliczkowania gen. Żymierskiego w restauracji Langnera, dokąd gen. Żymierski zwabił kuzynkę świadka.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

—:::—

Ofiary pracy.

Przysypani gruzami robotnicy.

„Naprzód" donosi: W Marszowcu, we dworze za Wilkowicami, naprawiali robotnicy mur stodoły, która została zniszczona jeszcze podczas katastrofy wybuchu prochowni witkowickiej. Podczas tej pracy mur runął, przysypując czterech robotników gruzami cegieł i kamienia. Trzech z nich wydostało się z pod gruzów, a 4-ty Grzegorz Czech, murarz

LEŻAŁ PRZEZ PÓŁ GODZINY POD RUMOWISKIEM,

zanim zdołano wydobyć nieszczęśliwego.

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził u Czecha złamanie kilku żeber, wstrząs mózgu i silne obrażenia na całem ciele. Trzej dalsi robotnicy otrzymali liczne kontuzje. Straszny ten wypadek, który unieszczęśliwił czterech robotników, wywołał w okolicy wielkie wrażenie.

Projekt ułatwiający spłatę długów.

WARSZAWA, 20. lipca. (A. W.) Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje obecnie projekt ustawy o nadzorach i upadłościach. Projekt ten, ułatwiający znacznie spłatę należności na dogodnych warunkach przewiduje w wypadku upadłości odroczenie wypłat do trzech miesięcy z dowolnem przedłużeniem nie dłużej jednak, jak do 9 miesięcy.

Przedsiębiorstwo przechodzi wówczas pod opiekę nadzorcy sądowego, i egzekucja nie może być w żadnym wypadku przeprowadzona.

W układzie pozakonkursowym przewidziane są między innemi ulgi dwuletnie przy spłacie należności.

Projekt tej ustawy przesłany będzie do uzgodnienia ministerstw w najbliższych tygodniach.

Ogłoszenie ustawy nastąpi prawdopodobnie w październiku.

Oryginalny projekt reformy kalendarza.

BERLIN, 20. lipca. (Pat.) Popularny dziennik berliński „Acht Uhr Abendblatt" zwraca uwagę w korespondencji z Genewy na oryginalny projekt reformy kalendarza, zgłoszony w komisji kalendarzowej Ligi Narodów, którego autorem ma być p. Grzywiński z Krakowa. Projekt opiera się na zasadzie tak zw. „roku pracy" obejmującego 300 dni roboczych, podzielonego na 30 dekad. Do każdej dekady dodane są po dwa dni świąteczne, tak, że po każdych pięciu dniach pracy wypada 1 dzień wypoczynku.

Znamienną cechą projektu ma być całkowita zgodność dat świątecznych, z datami świąt kościelnych oparta na stabilizacji święta wielkanocnego.

Kronika telegraficzna.

— W sferach rolniczych na Pomorzu panuje przekonanie że tegoroczne zbiory, będą w województwie pomorskiem bardzo dobre.

— W związku z aferą fałszerstwa znaczków stemplowych, organy policji śledczej, aresztowały w dalszym ciągu trzech kupców z prowincji, którzy pomagali fałszerzom w ich robocie i puszczali fałszowane znaczki stemplowe w obieg.

— Krakowska dyrekcja kolejowa uruchamia 20. b. m. na szlaku Kraków — Wieliczka dwie nowe pary pociągów motorowych.

—:::—

Nowe zwycięstwo bojkotu wyborów kurjalnych.

W dniach od 13. do 16. bm. odbyły się w Brzeżanach wybory do rady miejskiej.

W I kole głosowało 208 na 278 uprawnionych w II kole 116 na 127 uprawnionych.

Wskutek bojkotu wyborów kurjalnych robotnicy wstrzymali się w zupełności od głosowania. W III kole na 1767 uprawnionych głosowało tylko 676, czyli 38 proc., zaś w IV kole na 3454 uprawnionych głosowało tylko 1469, czyli 42 proc.

—:::—

Kolejarze wobec konfliktu z min. Romockim.

STANISŁAWÓW w lipcu.

Dnia 17. lipca odbył się tu ogólno kolejarski wiec zwołany przez tut. Zarząd Koła ZZK.

Przewodniczył prezes tut. Koła kol. Ochman Wiktor, sekretarzował kol. Wlazłowski J.

Do punktu pierwszego przemawiał członek W. W. ZZK. kol. Skowron.

Wobszernem i rzeczowem przemówieniu wskazuje referent na uporczywe stanowisko obecnego rządu w stosunku do słusznych żądań podwyżki płac pracowników kolejowych, od tylu już miesięcy przyobiecywanych przez Rząd. Pracownicy kolejowi nękani głodem i niedostatkiem od szeregu miesięcy, oczekują na spełnienie przyrzeczeń tak lekko wypowiedzianych w kwietniu przez p. wiceprem. Bartla i niestety zawiedli się zupełnie na obietnicach „Rządu Sanacji moralnej". Lecz głód jest bardzo złym doradcą i panowie stojący u steru nawy państwowej grubo się w tem mylą, jeśli sądzą, że przeciąganie zbyt drażniącej struny nie wywoła jakiegoś groźnego kataklizmu dla kraju co w konsekwencji odbije się li tylko na obecnym Rządzie nie chcącym czy nie starającym się widzieć trzeźwo tego groźnego już stanu rzeczy.

Następnie zabiera głos tow. Kochański wskazując na postępowanie p. Min. Romockiego względem delegacji ZZK.

Następnie do punktu drugiego przewodniczący udziela głosu kol. Skowronowi, który przechodzi do omówienia sprawy tak piekącej jaką jest bezsprzecznie pragmatyka służbowa, która do dzisiejszego dnia nie jest jeszcze wydaną i nie wiadomo kiedy wreszcie ujrzy raz światło dzienne.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, odczytaną została przez przewodniczącego rezolucja, która została jednogłośnie przyjęta przez ogół zgromadzonych, treści następującej:

„Zgromadzeni na wiecu pracownicy kolejowi wszelkich gałęzi służby, na dniu 17. lipca b. r. w sali ZZK. uchwalają:

1) Odpowiedź udzielona centrali ZZK. przez p. Wicepremjera jest niepoważna i wzbudza w szerokich masach kolejarzy niezadowolenie, oraz podrywa dotychczasowe zaufanie do rządu pomajowego, który zamiast realnej poprawy ich bytu karmi je obiecankami nie szukając natomiast realnej drogi do uzdrowienia polityki ekonomicznej kraju.

2) Zebrani w całej rozciągłości popierają żądania Centrali ZZK. w kierunku podwyżki płac i utrwalenia socjalnych zdobyczy.

Oświadczają, że w momencie wskazanym przez Centr. staną solidarnie do walki strejkowej, w razie niezałatwienia przez Rząd słusznych żądań pracowników kolejowych.

3) Zebrani wzywają ogół kolejarzy do zwiększania szeregów i przygotowania się do oczekującej nas walki o poprawę bytu swego i swych rodzin.

4) Zebrani wyrażają największe oburzenie i potępienie z powodu postępowania p. min. komun. Romockiego, względem delegacji ZZK. i posła tow. Kuryłowicza i protestują przeciwko podobnemu obchodzeniu się z delegatami ZZK. na przyszłość.

—:::—

Sowieckie trudności gospodarcze.

Życie mas rosyjskich staje się z każdym dniem trudniejsze. Drożyzna w roku bieżącym w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła o 39 procent. A komisarjat finansowy, decydujący o budżecie państwowym nie jest w stanie opanować sytuacji.

Charakterystyczną ilustracją polityki społecznej budżetu sowieckiego jest pozycja, poświęcona w wydatkach na zwalczanie bezrobocia. Na ten cel przeznaczono zaledwie 8,100.000 rubli, co wobec wzmagającego się z dniem każdym bezrobocia w Rosji wywoływać musi zdumienie. Gdy zaczęto zadawać pytania, jak w stosunku do ilości bezrobotnych można taką sumą obdzielić wszystkich bezrobotnych, sownarkom objaśnia, że na walkę z bezrobociem trzeba będzie czerpać z funduszów ubezpieczeń społecznych, które są zupełnie niewystarczające.

Za pierwsze półrocze b. r. deficyt w budżecie państwowym wynosi przeszło 100 miljonów rubli. Dyktator finansów związkowych Kuźniecow twierdzi, że główną przyczyną tego niedoboru są wadliwie funkcjonujące resorty kolejnictwa i poczty, z których pierwszy tylko za pół roku przyniósł około 85 miljonów niedoboru — drugi około 15 miljonów rb.

Równie groźnym objawem niedoboru budżetowego jest fakt że wyasygnowane na potrzeby przemysłu państwowego 215.7 milj. rb. jako 53 proc. sumy ogólnej wyznaczonej na utrzymanie przemysłu związkowego na cały rok budżetowy 1926-7 — nie zostały usprawiedliwione żadnemi danemi, dotyczącemi zużytkowania tych sum. Przeciwko takiemu uchylaniu się od kontroli komisarjatu finansów, rada komisarzy ludowych wypowiedziała się bardzo ostro.

Charakterystyczne dla polityki wewnętrznej Z. S. R. R. względem innych, rzekomo samodzielnych, republik narodowościowych są cyfry wpływów w budżecie półrocznym. Oto śruba podatkowa wycisnęła z tych państw już w pierwszym okresie sprawozdawczym ponad 60 proc. preliminowanych dochodów, i jak przewiduje komisarjat finansów, wpływy te w ciągu całego roku budżetowego przekroczą nawet wyznaczoną dla nich wysokość 1.585.9 miljonów rb. — osiągając 1.780 miljonów rb.

Te same „uwłasnowolnione" republiki dały również już około 75 miljonów rb. w gotówce na t. zw. fundusz rezerwowy Z. S. R. R. — który komisarjat finansów przewidział w budżecie tegorocznym w wysokości 100 miljonów.

Z każdym dniem wzrastają nowe trudności w gospodarce sowieckiej, a rząd wobec tych trudności staje bezsilny, zasłaniając się szumną gadaniną o uwolnieniu ludów rosyjskich z kilkusetletniej niewoli.

Dyktatorzy sowieccy nie chcą tylko widzieć, że stwarzają nowy „system" niewoli, przeciw któremu wzmaga się siła opozycji z każdym dniem.

—:::—

Bilans wyborów do gmin wiejskich w b. Kongresówce.

WARSZAWA, 20. lipca. (AW.). Omawiając wyniki wyborów do gmin wiejskich w b. Kongresówce, stwierdza „Robotnik", iż sukces w wyborach tych odniosło „Wyzwolenie" i częściowo „Piast". Stronnictwa prawicowe utrzymały naogół stan posiadania. Klęskę poniosło natomiast stronnictwo chłopskie. Pismo dodaje, że pierwszy występ socjalistów w akcji wyborczej do gmin wiejskich zakończył się szczęśliwie. Za najpoważniejszy czynnik w gminach wiejskich uważa „Robotnik" „Wyzwolenie", posiadające tradycję i organizację.

—:::—

Skomplikowana sytuacja powyborcza

WARSZAWA, 20. lipca. (AW.). W dniach najbliższych zamianować mają władze nadzorcze komisarza rządowego dla samorządu w Pruszkowie. Naznaczenie komisarza jest wynikiem niemożności wybrania przez radę miejską burmistrza, pomimo 5 posiedzeń i 12 głosowań w tej sprawie. Kandydat prawicy i kandydat komunistów otrzymywali ciągle tę samą ilość głosów, tak, że wybór burmistrza był nie możliwy. Podobny stan rzeczy zapanuje najprawdopodobniej w szeregu innych nowo wybranych radach miejskich miast Kongresówki.

Z Teatru Wielkiego.

„Słońce wschodzi",

sztuka w 4 aktach LULU VOLMAR.

„Jak długo (zamiast poprawnie polskiego: dopóki) będzie nienawiść, tak długo będą wojny, zemsty(!), zbrodnie" — oto przepastnie głęboka i piorunująco nowa teza sztuki, którą do nas aż z Ameryki przywiozła p. Siemaszkowa. Wprawdzie obecnie w teatrze panuje martwy sezon ale to nie racja, aby go galwanizować takimi elaboratami, jak utwór p. Lulu, poczciwie szlachetny w swem założeniu i poczciwie naiwny w przeprowadzeniu. Bo proszę zważyć: Kobiecina, paląca stale fajkę, zastrzeliłaby z dłubiej fuzji pewnego młodego człowieka, który wobec niej przewinił tylko tem, że był synem zabójcy jej męża — gdyby nie głos zmarłego syna, w ostatniej decydującej chwili odwodzący ją od tego karygodnego czynu. Głosu tego nie słyszy, nikt ani na scenie ani wśród publiczności; słyszy go tylko p. Siemaszkowa w ten sposób, że łapie go ręką z powietrza i przybliża do ucha. Szkoda, że i my nie spróbowaliśmy tego sposobu na onegdajszem przedstawieniu: może przeniknąłby nas jakiś niesamowity dreszczyk, gdybyśmy usłyszeli owe słowa, nie zbyt wprawdzie rewelacyjne ale bądź co bądź wygłoszone przez indywiduum z za świata. Rozmowy z umarłymi byłyby bardzo ciekawe, niestety, żadne, nawet najdoskonalsze radjo sprokurować nam ich nie może i dlatego wszelkie orgje romantycznej fantazji przejmujemy jako śmieszną cudaczność, niemającą nic wspólnego z cudownością. — Rzecz cała traktowana z krańcowym realizmem, bohaterka zamiata izbę, łuszcze groch czy bób (nawiasem mówiąc bardzo czupurna choć lecjwa niewiasta, bo co chwilę chwyta za strzelbę)... i tu naraz coś takiego... niby widzenie Hanusi! O Ameryko, kraju narzucającej się aż do obrzydzenia trzeźwości — jak na twem łonie mogła wychować się taka pani Lulu, popełniająca na dobitek plagjat, przez kradzież pomysłu z wierszyka Mickiewicza „Romantyczność"?

Jest także na scenie osobnik, do którego mówi się: mój przybyszu! — ów niedoszły nieboszczyk, figura skompromitowana podwójnie: raz przez to, że jest dezerterem z wojska, a drugi raz przez to, że zawiera w swym charakterze i usposobieniu wszelkie możliwości i niemożliwości psychologiczne. Chowa się przed poszukującymi go w ziemniaki, złożone w komórce(!), potem odgraża się, że dobrowolnie odda się w ręce władz, a gdy znowu zbliża się niebezpieczeństwo, czmycha jak zając do komórki. Także typek! Wolę już owego szeryfa, będącego „jak cymbał brzmiący" (słowa „cymbał" nie używam tutaj w znaczeniu instrumentu muzycznego), który huczy, grozi, wpada i wybiega, by nagle na samym końcu splunąć na całą historję i pójść do djabła.

Pętają się po scenie i inne jeszcze figury: starzec, były kryminalista (to znaczy, że odsiedział 20 lat w kryminale), który „pędzi samogonkę", porykujący jak cielak, głupkowaty parobek i mdła, galaretowata para kochanków, nieumiejących wykorzystać praw i rozkoszy pierwszych chwil poślubnych przed długiem rozstaniem.

Zresztą po co o tem wszystkiem tyle pisać? Stek nonsensów łącznie z „nastrojami" świetlnymi i akustycznymi. Nawet śnieg, padający za oknem, nie uratuje niczego.

Nie uratowała też sztuki p. Siemaszkowa, kreująca postać bohaterki, niby surowej, napoły dzikiej „kobiety z gór", zamienionej nagle dzięki owemu głosowi z za świata (był to głos jej zabitego na wojnie syna) na czułe roztkliwioną istotę. Bardzo nikło prezentowała się p. Grzębska, papierowo bezkrwisty był p. Przystawski, niepotrzebnie tak groźnie szamotał się p. Bielecki. Udatnie mamrotał p. Dąbrowski, z odpowiednim przejęciem pykał fajkę p. Zabielski, wprawnie jako dezerter trząsł się p. Szyndler, sprytnie o wódkę przymawiał się p. Kalinowski.

I to ma być recenzja? Odpowiem pytaniem: I to ma być utwór dla sceny lwowskiej?

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 21 lipca.

NASZ FEJLETON. Ponieważ nasi czytelnicy z powodu konfiskaty onegdajszego numeru „Dz. Lud." nie mogli przeczytać drugiego odcinka nadzwyczaj zajmującej noweli Jakobsa „Arszenik", którą obecnie drukujemy, odcinek ten drukujemy jeszcze raz w dzisiejszym numerze.

WYCIECZKI UNIWERSYTETU LUDOWEGO WE LWOWIE. W niedzielę, dnia 24. b. m. o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się wycieczka do Lwowskiego Tow. Akc. Browarów. Zbiórka punktualnie o 10. przedpołudniem przed Browarem przy ul. Kleparowskiej l. 18.

PRZYGOTOWANIE DO VII. TARGÓW WSCHODNICH. W ostatnich tygodniach zawiązał się we Lwowie Komitet obywatelski dla popierania Targów Wsch. który rozpoczął już pracę w szeregu sekcji. Zawiązany Komitet postawił sobie za zadanie zacieśnienie współpracy między Targami Wschodnimi a jaknajszerszemi sferami gospodarczemi tudzież ożywienie zainteresowania dla tej instytucji, wśród kół przemysłowych i handlowych. Komitet dokłada wszelkich starań aby tegoroczne Targi Wschodnie były poświęcone szczególnie propagandzie krajowego wytwórstwa.

Zgłoszenia wystawców na Targi Wschodnie, które odbędą się w czasie od 4 do 15. września b. r. przyjmuje Zarząd Targów Wschodnich, Lwów, ul. Jagiellońska l. 1.

NIE ZAWSZE „FACH" ZŁODZIEJSKI POPŁACA. W areszcie policyjnych osadzono Józefa Pawłyczka, za kradzież 10 zł. z torebki, na szkodę Marji Bączynowej.

14- letni Józef Czerniawski miał niefortunny debiut na śliskiej drodze złodziejskiej. Ujęto go bowiem w chwili, gdy usiłował włamać się do mieszkania N. Kalismana przy ul. Kąpielnej.

Marjana Dziedzińskiego przytrzymano w chwili gdy usiłował sprzedać budzik, którego pochodzenia nie potrafił udowodnić. Podzielił on los swych poprzedników.

Ktokolwiek pracuje lub był czynny w „fachu" złodziejskim ma zawsze wiele nieprzyjemności ze strony policji.

Doświadczyli tego również Piotr Czernik i Franciszek Bądziński z Zamarstynowa, oraz Antoni Prystuła z Kleparowa. Aresztowano ich bowiem jako podejrzanych o włamanie do kasy w szkole ogrodniczej w Zamarstynowie.

Podobna przygoda spotkała również Helenę Hermanowicz Aresztowano ją bowiem jako silnie podejrzaną o kradzież materji, wartości 200 zł. na szkodę Fani Finkel.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W PASAŻU MIKOLASCHA. Wczoraj o godzinie 7. rano, niewyśledzeni na razie sprawcy rozbili kłódki przy storach sklepu P. Amsterdama we wspomnianym pasażu, poczem otworzywszy okno wystawowe skradli materje i ubrania znajdujące się na wystawie. Szkoda wynosi 216 zł.

ODWDZIĘCZYŁA SIĘ ZA GOŚCINĘ. Marja Ilków zam. w Łanach pod Lwowem, przyszła wczoraj popołudniu do mieszkania Marji Wackowej, zam. przy ul. Grodeckiej l. 83, i prosiła o chwilową gościnę aby odpocząć. Wackowa zgodziła się na to, sama zaś położyła się na poobiednią drzemkę. Sytuację tę, wykorzystała Ilkowa skradła bowiem na szkodę gościnnej gospodyni 140 zł., złoty zegarek, i pierścień, poczem zbiegła w nieznanym kierunku.

DROGIE ŚWIEŻE POWIETRZE. Jak kosztowne są wywczasy na świeżem powietrzu wiadomo jest temu, ktokolwiek udał się do zdrojowisk, lub też pozamiejskiej miejscowości. Również we Lwowie niejeden drogo opłacił świeże powietrze, pozostawiwszy na noc otwarte okno. Rzezimieszkowie czekają bowiem tylko na okazję, aby stęsknionym świeżego powietrza oporządzić gruntownie mieszkania. Podobna przygodę spotkała również Markusa Hechta, zam. przy ul. Jakóba Hermana, gdyż jakiś złodziej- akrobata wlazł przez otwarte okno do jego mieszkania i skradł złoty zegarek z łańcuszkiem, ubranie 2 srebrne kieliche, i lichtarz, łącznej wartości 700 zł.

Jednakowoż zamknięte okna i drzwi, także nie odstraszają włamywaczy. Z zamkniętego mieszkania dr. Jana Łubomirowicza, przy ul. Zofji, skradziono na szkodę jego sublokatora K. Krzyżanowskiego ubranie oraz torebkę damską z kwotą 10 zł. Łączna szkoda wynosi 190 zł.

ZATĘSKNIŁ ZA MLEKIEM. 20- letni Mikołaj Bodnar, rodem z Rozdołowa, pasząc przez kilka lat bydło w swej rodzinnej wsi, przyzwyczaił się do lenistwa, oraz do potraw mlecznych. Wałęsając się obecnie bezczynnie po Lwowie zatęsknił za mlekiem, która to tęsknota spotęgowała się niezmiernie, gdy ujrzał mleczarnię Eljasza Lipschitza. Dając upust swym skłonnościom skradł na szkodę wspomnianego dwa wiaderka napełnione mlekiem, którem zamierzał uraczyć się gruntownie. Niedanem mu jednak było użyć tej rozkoszy, gdyż poszkodowany przytrzymał go i oddał w ręce posterunkowego. W policji pozatem oskarżyła go Apolonja Sapiak, zam. przy ul. Goldmana. Bodnar bowiem usiłował włamać się na jej strych, jak twierdził, aby się przespać spokojnie. Sapiakowa utrzymywała jednak że miał on zamiar skraść jej bieliznę. Czy tak, czy owak Bodnar nie zdołał na razie zaaklimatyzować się na bruku wielkomiejskim. Przeżywa bowiem wiele rozczarowań i przyczynia kłopotów autochtonom nadpełwiańskim. Zapewne w krótkim czasie czuć się on będzie bardziej swojsko w miejskiem środowisku, bodaj złodziejskiem gdyż do tego przyczyni się niepomiernie pobyt jego w areszt lwowskich.

Jakżeby to jednak dobrze było, podobnego nierobę zatrudnić w przymusowym zakładzie pracy i nauczyć go jakiegoś rzemiosła.

ZMIANY W LWOWSKIEJ POLICJI. Wojewódzki komendant PP. we Lwowie, insp. Wieczyński, został przeniesiony na podobne stanowisko do Lublina, gdzie objął już urzędowanie. Na miejsce jego został mianowany insp. Grabowski, woj. komendant PP. w Łucku.

CZY LICHTARZ? Wczoraj w nocy w ul. J. Hermana znalazł policjant srebrny pięcioramienny lichtarz i małą lalkę w zielonej sukience. Przedmioty te zgubił zapewne jakiś włamywacz, uciekając z łupem. Poszkodowany może odebrać je w policji.

URZĘDNIK POCZTOWY SKAZANY ZA MALWERSACJE. Edward Żureczko, urzędnik pocztowy w Sądowej Wiszni, onegdaj odpowiadał przed sądem przysięgłych w Przemyślu za kradzież pieniędzy przesyłanych listami przekazami lub czekami. Po stwierdzeniu winy oskarżonego trybunał skazał Żureczkę na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

—:::—

— **NA FUNDUSZ PRASOWY** „Dziennika Lud." złożył Związek Introligatorów we Lwowie 50.— zł. Dalsze datki na ten cel przyjmuje administracja „Dziennika Lud." ul. Sykstuska l. 21. II. p.

Z bagna wielkiego miasta.

Matka sprzedaje swą córkę za 100 złotych.

(W Warszawie „sprzedał" pewien oszust dom obywatela ziemskiego Sowackiego bez jego wiedzy. Policja wyśledziła, że tym ptakiem niebieskim jest niejaki Zygmunt Wesołowski, który się podawał za członka przedsiębiorstwa handlowego „Zrzeszenia polskiej pracy zawodowej". Policja w toku badań stwierdziła, że Wesołowski miał także inne „zajęcie". Oto w odpowiedzi na ogłoszenia poszukujących pracy młodych dziewcząt Wesołowski pisywał oferty lub polecał im przychodzić do siebie osobiście.

W ten sposób zwabił do siebie 16-letnią Marję Wesołowską (noszącą takież same nazwisko), urządził przyjęcie w numerze hotelowym, zaprosił matkę dziewczynki i tam oświadczywszy po co zaprosił dziewczynkę, zapewnił, że nie będzie cierpiała głodu, będzie chodziła elegancko ubrana i t. p. Potem wręczył matce banknot 100-złotowy, który wyrodna matka przyjęła. Sprawa została „załatwiona".

Uczciwe dziecko dostało się w ręce rozpustnika. Wesołowski polecił dziewczynce tytułować się „wujem". Potrafił on steroryzować dziecko do tego stopnia, że na zapytanie policji dziewczynka legitymowała się jako kuzynka.

Druga kobieta Sabina Siedlarczyk, była nietylko sekretarką, lecz i przyjaciółką, pośredniczącą w zwabianiu dziewcząt dla „szefa". Wesołowski za podobne występki już dwukrotnie był notowany. Tym razem wyzyskał on nędzę matki, mieszkającej kątem.

Sprawa została przekazana sędziemu śledczemu, z którego polecenia całą czwórkę aresztowano. Akty zostały przesłane do urzędu policji sanitarno-obyczajowej.

Zachodzi podejrzenie, czy Wesołowski nie działał w kontakcie z handlarzami żywym towarem.

—:::—

Pomnik dla Sherloka Holmesa.

Twórca Sherlocka Holmesa, słynny pisarz angielski Conan Doyle, uśmiercił w wydanym ostatnio tormie swego bohatera.. Sherlock Holmes nie żyje! Mistrz detektyw, który dotychczas trjumfował nad każdem niebezpieczeństwem i z łatwością przezwyciężał wszelkie trudności — wpadł do wąwozu górskiego i zginął tam nędznie...

W epilogu do swojej ostatniej powieści, oświadcza Conan Doyle, że także figura fantastyczna wysnuta z wyobraźni, choćby sięgnęła wielki rozgłos, nie może żyć wiecznie...

Decyzja, aby uśmiercić Sherlocka Holmesa, nie była trudna dla Conan Doyle'a. Słynny ten pisarz angielski oddawna już oddalił się od romansu kryminalistyczno - detektywistycznego i zajął się spirytyzmem. Jest on obecnie w Londynie jednym z przywódców ruchu okultystycznego, zajmuje się badaniem kontaktu ze światem ponadzmysłowym. To jest dlań trochę kłopotliwe i niewygodne, że identyfikuje się go z autorstwem opowieści kryminalnych detektywistycznych.

Jednak szerokie warstwy publiczności w Anglji, które od lat wielu zżyły się z Sherlockiem Holmesem, nie mogą się oswoić z tem, że popularny mistrz-detektyw, arcywzór sprytu i odwagi, został uśmiercony. Conan Doyle otrzymał nietylko z Anglji, ale również z wielu innych krajów tysiące listów; proszą go autorzy tych listów, aby przecież Sherloka Holmesa wyratował z przepaści górskiej i dał mu nowe pole popisu w dalszych tomach powieści.

Na te wezwanie odpowiedział Conan Doyle na szpaltach jednego z dzienników londyńskich, że dalsze losy detektywa są mu zupełnie obojętne i że nie myśli wcale zaprzątać sobie głowy nowemi opowieściami.

Ostatnio jednak sprawa przybrała sensacyjny obrót.

Oto słynny pisarz angielski Chesterton — ten sam który przed dwoma miesiącami bawił w Polsce — wystąpił z propozycją, aby uczcić Sherlocka Holmesa pomnikiem na jednym z placów londyńskich. W szeregu artykułów stara się Chesterton pozyskać opinję publiczną Londynu dla tej myśli. Dowodzi on, że taka światowej sławy postać fantastyczna, jak Sherlock Holmes conajmniej ma takie same prawo do spiżowego pomnika, jak przeróżni doplomaci, burmistrze, króle i generały, których pomniki zdobią place i parki londyńskie. Niejeden z mieszkańców nie wie wcale poco i dlaczego tym ludziom postawiono pomniki często nawet nie zdaje sobie sprawy, kim ci ludzie byli...

Sherlock Helmes — powiada Chesterton — cieszy się większą popularnością, niż wszyscy zmarli i żywi burmistrze Londynu. Tworząc taki pomnik, dałby Londyn inicjatywę do urzeczywistnienia bardzo mądrej idei. Chodzi o to, by uczcić pomnikami słynne postacie literackie. Należałoby stworzyć pomniki dla Oliwera Twista albo Dawida Copperfielda.

Odezwa Chestertona nie pozostała bez echa. W ciągu kilka dni wpłynęło do jego rąk przeszło tysiąc funtów szterlingów na koszta pomnika Sherlocka Holmesa.

Właśnie komitet, któremu przewodniczy Chesterton poszukuje rzeźbiarza, któremuby mógł powierzyć stworzenie modelu pomnika.

Oczywiście ostatnie słowo mieć będzie magistrat Londynu, bez którego pozwolenia Sherlock Holmes nie otrzyma stosownego miejsca w jednym z parków stolicy Anglji.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Słońce wschodzi".
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Słońce wschodzi".
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Słońce wschodzi".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Emeryci".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek. o godz. 8. wiecz. „Byczo jest..."
Piątek, o godz. 8. wiecz. „Byczo jest..."
Sobota, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo".
Niedziela, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK" i „MARYSIENKA": Paryż o północy, dramat, oraz Dzieje lekkomyślnej mężatki.
„LEW": Intryga księżnej Dimitrescu.
„APOLLO": Nędznicy.
„PALACE": Macocha, dramat.
„FATAMORGANA": Rin- tin- tin.
„CHIMERA": W pogoni za szczęściem.
„ROCOCO": Zazdrość.

—:::—

ZMIANA REPERTUARU w Teatrze Wielkim. Z powodu przesunięcia terminu zjazdu Polaków amerykańskich na dzień 26. b. m. powtórzona będzie jeszcze jedyny raz w piątek, 22 b. m. świetna komedja D. Nicodemi'ego i Mirande'a: „Maleństwo" z p. Zofją Barwińską w roli tytułowej.

W sobotę 23. b. m. zamiast „Księdza Marka" — „Słońce wschodzi", a w niedzielę 24. b. m. „Emeryci".

—:::—

Wycieczki T. U. R.'u.

Zarząd Główny TUR-u urządza w sierpniu następujące wycieczki.

1. NAD MORZE. (Bydgoszcz, Hel, Gdynia, Gdańsk, Oliwa, Sopoty, Oksywja) od 1 — 8 sierpnia. Koszty 50 zł. Prowadzi tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Zapisy do dnia 20. lipca.

2. W TATRY od dnia 13 — 21 sierpnia. Koszty 55 zł. Prowadzi tow. poseł Kazimierz Czapiński. Zapisy do dnia 5. sierpnia. Wycieczka dzieli się na dwie: trudniejsza wyrusza na czeską stronę (szczyt Lodowego), łatwiejsza — dolina Kościeliska, Czarny Staw Gąsienicowy i inne.

3. NA POKUCIE (Lwów, Jaremcze, Worochta, Howerla, Żabie, Stanisławów, Przemyśl) od 22 do 30 sierpnia. Koszty 55 zł. Prowadzi tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Zapisy do dnia 12. sierpnia.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Generalny TUR., ul. Czerwonego Krzyża nr. 20.

—:::—

Stanisławów.

We wtorek, dnia 19. b. m. odbyło się poufne zebranie partyjne przy bardzo licznym udziale towarzyszy.

Na temat położenia politycznego i gospodarczego mówił tow. poseł Hausner.

Nad referatem rozwinęła się żywa dyskusja, w której brało udział wielu mowców.

Uchwalono jednogłośnie rezolucję solidaryzującą się ze stanowiskiem C. K. W. w stosunku do rządu i wzywającą ogół robotniczy do czujności w tak skomplikowanem i trudnem położeniu.

—:::—

Poufne zebranie partyjne.

W PIĄTEK, dnia 22. lipca o godz. 6.30 wieczorem w lokalu organizacji pracowników gminnych ul. Ormiańska l. 2. II. p. odbędzie się poufne zebranie towarzyszy.

Referat o położeniu politycznem i gospodarczem wygłosi tow. poseł HAUSNER.

Uprasza się towarzyszy o najliczniejszy udział.

KOMITET P. P. S.

—:::—

Z wydawnictw.

PANTEON POLSKI. W 10. rocznicę Szczypiórna i Benjaminowa wyszedł Panteon Polski nr. 34—35, który zawiera 20 stron druku i wiele ilustracji z tych czasów.

Pozatem w treści: Aresztowanie Piłsudskiego przez Niemców; aRdy żołnierskie I. Bdy, wieści ze Szczypiórna i Benjaminowa,; Lityńskiego 7 dni grozy i walk o wolność, Rogowskiego: O wojsku polskiem na Syberji; Golczewskiego: pamiętnik z walk 1920 r.; wspomnienia pośmiertne o śp. ułanach Senowskim i Jabłońskim i wiele innych. Cena egz. 1 zł.

Adres: Lwów, skrytka 98.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.